

Andrzej Małachowski

I niedziela Adwentu, Adwent-to moje życie

Wrocławski Przegląd Teologiczny 13/1, 273-274

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

I NIEDZIELA ADWENTU – 27 XI 2005

Adwent – to moje życie

Nowy rok kościelny, który z Adwentem przychodzi, to nowa karta w historii każdego człowieka. To dobra historia, bo jeszcze niezapisana, na którą można wpłynąć rozmaitymi zmianami: „byłem taki, teraz będę inny”. Kiedy człowiek pracuje nad urabianiem swego człowieczeństwa, gdy czuwa i czeka, to jego życie ma sens i cel. Czekać i czuwać na spotkanie z Ojcem w niebie to moje życiowe zadanie. Jestem powołany i oczekiwany na drugim brzegu. Jak każdy podróżny cieszy się, gdy ktoś czeka na niego, tak Chrystus czeka na mnie, podróżnego zdążającego ku Niemu, czuwając, bym nie pobłądził.

Adwent to moja refleksja nad życiem, czy idę właściwą drogą, czy też wciąż błędę, to pomnożenie talentów, które otrzymałem, a których nie wolno mi ani zakopać, ani oddać. Adwent to czyniona przeze mnie manifestacja dobra, nawet wtedy, gdy wydaje się, że zła jest więcej.

Adwent to początek trudnej drogi, ale drogi koniecznej. Stąd coroczne przypomnienie naszego Mistrza: „Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas nadejdzie”. W liturgii przeżywamy jakby potrójny Adwent, który jest naszym udziałem: Izajasz mówi nam o tęsknocie serca: „Spuście nam już”, św. Jan Chrzciciel – o pokucie i oczyszczeniu, Maryja jest wzorem oczekiwania i przygotowania na Zbawiciela.

W Adwencie coś szczególnego dzieje się z człowiekiem, to jak przyjście lekarza, odsłonięcie ran, przygotowanie i oczekiwanie z nadzieją na coś, czego do końca wypowiedzieć nie potrafimy.

Dziś świat szuka Chrystusa, chce się Go dotknąć. My tęsknimy za Jezusem, często buntujemy się, ale nie możemy żyć bez Niego. Trzeba nam na nowo odkryć w sobie podobieństwo Boże, a ocalimy siebie i świat. Nie wolno nam nigdy zapomnieć o tym, że zawsze jest ktoś nad nami, który wszystko widzi i sprawiedliwie osądza. Dlatego dobrze jest często powtarzać: „Jezu, ufam Tobie”.

Adwent jest to również rozwinięta treściowo modlitwa *Ojciec nasz* trwająca przez cztery tygodnie wypełniona tęsknotą i czuwaniem. Dziś być chrześcijaninem to znaczy niepokoić świat wieścią, że Chrystus jest wśród nas, On zaprasza i On czeka na naszą przemianę. Okazuje swoje miłosierdzie, nakazuje odpowiadać dobrem na zło innych, zapytuje nas o szczegóły naszego życia i mówi, że będziemy sądzeni z miłości, a nie z urzędów i tego, co w życiu nazbieraliśmy. Przez lata wiele zbiera się nam niewygodnego, często niepotrzebnego bagażu, dlatego trzeba robić remanent jeszcze raz, jak ten roztropny turysta, który pozostawia w plecaku tylko to, co niezbędne, a resztę odkłada.

W Adwencie Chrystus, przez swój Kościół, szuka nas, zagubionych, obojętnych, może przejść cicho i dyskretnie, a w dalszej perspektywie, to On nas zaprosi do nieba. Dziś wielu żyje „metodą zrywów” – od święta do święta, od spowiedzi do spowiedzi, od rekolekcji do rekolekcji, a potem następują długie okresy posuchy w duszy, lenistwo, bez modlitwy czy Mszy niedzielnej. Oczyszcmy sumienia, powróćmy do pokornej modlitwy i codziennej rozmowy z Bogiem, okażmy wdzięczność, przeprośmy się – nie tylko ma chwilę, ale na całe dalsze życie. Dziś nasze serca zawalone różnymi kłopotami, biedami, chorobami,

czasem skrzywdzone przez najbliższych, może zimne i samotne, trzeba je ogrzać na Boże Narodzenie w klimacie zaufania i miłości.

Adwent to wpatrywanie się historię Narodu Wybranego jako historię Bożej Opatrzności i Miłosierdzia Bożego. Pan Bóg wzywał od początku do pokuty, pouczał, pomagał, karał i przebaczał. Człowiek ulegał oziębłości, bałwochwalstwu, załamaniu, pokutował i nawracał się. Stary Testament był długim okresem tęsknoty i oczekiwania na Zbawiciela. Bóg zsyłał proroków, powoli spełniały się obietnice Boże, aż przyszedł Chrystus i potwierdził naukę Ojca, ostrzegając: „Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan domu przyjdzie”. Wiele ludzi nie chce uznać prawdy Bożej zawartej w przykazaniach, tak kiedyś, jak i dziś, nie słucha napomnień Kościoła, stąd między innymi ta niesprawiedliwość w naszym środowisku. Dlatego w Adwencie trzeba przemyśleć swoje życie, bo niewiele ze sobą weźmiemy w zaświaty, oprócz nauki kochania. Dziwnymi drogami prowadzi nas nieraz Bóg do siebie.

Kościół w Adwencie okazuje swoje miłosierdzie w sakramencie pokuty i ołtarza, korzystajmy z nich, zanim przyjdzie jako Sędzia sprawiedliwy z zapłatą. Świat bez Boga choć dumny i silny, czuje się dziś zagrożony, bo wyzwolił energię i użył jej wbrew Prawu Bożemu, niszczy przyrodę, swoją żywicielkę, i ludzi. Tylko zgoda z prawami Bożymi i Jego przykazaniami, a nie poprawianie Go w rządzeniu światem, uratuje ten świat. Uczmy się cierpliwości i wrażliwości, by nie stwardniały nasze serca i ufne były wobec Bożej Opatrzności.

Daj nam, Panie Jezu, zwycięstwo naszych dni z Tobą. Naucz nas tego *Fiat* Twojej Matki i św. Józefa, byśmy Tobie, jak Oni, zawierzyli. Amen.

ks. Andrzej Małachowski

II NIEDZIELA ADWENTU – 4 XII 2005

Odnaleźć drogę do Ojca

W różnej mierze i w zmieniających się formach wielkie religie starożytności znały ludzi, którzy pochwyceni przez ich bóstwo byli przekonani, że mówią w imieniu Boga. My nazywamy ich prorokami. Jednym z największych świadków Boga był Izajasz. Dzisiaj przemawiał on do nas w pierwszym czytaniu.

Kim jest dla nas prorok? Jest człowiekiem nadzwyczajnym, posłańcem i heroldem Boga. On zna swoje posłannictwo i ma świadomość boskiego pochodzenia głoszonego przesłania. Jest tylko narzędziem; wypowiedane przez niego słowa są jego i nie jego. Prorok Jeremiasz stwierdził kiedyś, że on wypożycza niejako swoich ust Bogu. Nieraz wybranie jest dla proroków źródłem cierpienia. Są jednak całkowicie przekonani, że ich słowo pochodzi od Pana, co często podkreślają: „To mówi Jahwe”, lub „słowo Pana”. Ale nie tylko ich słowa, lecz ich czyny, ich życie jest prorokowaniem.

Odnosi się to w sposób szczególny do ostatniego proroka wymienionego w Piśmie Świętym, Jana Chrzciciela. O nim opowiada dzisiejsza Ewangelia.